

O czynnościach Wydziału krajowego.*)

II.

(Dokończenie.)

(Obacz Nr. 30. Dodatku osobnego z r. 1862.)

Artykuł XXIV. tego konkordatu brzmi: *Parochiis omnibus providebitur publico indicto concursu et servatis concilii Tridentini praescriptionibus.*

Z temi słowy odżyły prawa patronów świeckich przepisami ś. soboru trydenckiego zagwarantowane, a ludność naszego kraju widziała w tem postanowieniu nowy dowód opieki kościoła ś. i bogobojności najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla. Częściowe zwątpienie, jakie przez skrępowanie wolności kościoła ś. przez przeszło lat 80 opanowało serca katolików w naszej ojczyźnie, ustąpiło, a umysły uspokoiły się i tem więcej z nadzieją w przyszłość poglądały, ileże wedle artykułu II. konkordatu w sprawach duchownych styczność nie tylko między Biskupami i kapłanami z jednej, a ś. Stolicą z drugiej strony, ale także między Nią a ludem do zupełnej wolności oddaną została, prawo patronatu tylko przez duchowny sąd może być osądzone; ileże na koniec art. XXXV. wyraźnie orzeka, że przez ten konkordat wszystkie w Austryackiej Monarchii i pojedynczych jej krajach w jakibądź sposób i formie wydane ustawy, prawa i rozporządzenia, o ile się temu konkordatowi sprzeciwiają, tem samem zniesione są.

Uroczysta ta konwenecja została we wszystkich krajach Monarchii Austryackiej jako prawo stanu publikowaną. I któż przy tak jasnem słowie tej konwenecji mógł mieć najmniejsze powątpiewanie, że dekret cesarski z d. 6. marca 1847. nie jest zniesiony? któż mógł dopuścić, że ustawy ś. soboru trydenckiego co do patronatu realno-świeckiego, (a tego rodzaju patronatowi podlega przeważna część probostw w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem), będą mogły być inaczej tłumaczone, jak je duch katolicki tłumaczyć może? któż śmiał pomyśleć, że z przywróceniem wolności kościoła ś. nie została przywrócona wolność tych, którym kościół ś. *jus spirituali annexum* sam przyznał.

A przecież, Ojcie Świąty tak się stało! Mimo najwyraźniejszych przepisów ś. soboru trydenckiego co do patronatu świeckiego, mimo że cała moc tych przepisów przez powyższą konwenecję przywróconą została, mimo gwarancji przez Głowę kościoła całego świata katolickiego i jednego z najpotężniejszych Monarchów danej, najprzowielebniejsi Arcy-

biskupi i Biskupi w Królestwie Galicyi i Lodomeryi nie przestali i nie przestają podawać tylko trzech z examinowanych kandydatów patronowi do prezentowania, innym zaś wszystkim, chociaż równie examinowanym, prośby ich zwracają.

To naruszenie praw patronatu świeckiego czują synowie kościoła ś. tem boleśniej, ileże ono pochodzi już nie od władzy świeckiej, ale od własnych pasterzy, i tem bliżej ich to dotyka, ileże prawa te, za poczynione ofiary i ponoszone dotychczas ciężary nabyte, wiekami używania sankcyonowane zostały, zatem już podług najzwyczajszych zasad praw nigdy jednostronnie ani zniesione, ani zmienione być nie mogą.

Gdy tedy najmiłościwiej nam panujący Monarcha i Cesarz Franciszek Józef I., nadawszy ludom swoim dyplomem z dnia 20. października 1860. swobody konstytucyjne, Reprezentantów królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w kwietniu 1861. do miasta Lwowa na Sejm zwołał, został zaraz na jednym z pierwszych posiedzeń wniosek postawiony, aby ternum, czyli ograniczenie prawa prezentowania na beneficyum patronatu świeckiego do trzech kandydatów proponowanych przez przewielebne Konsystorze było usunięte, a prawo prezentowania jednego ze wszystkich zdolnych i godnych było przywrócone.

Był to pierwszy Sejm po nastąpionym uszczupleniu prawa patronatu świeckiego, a jakkolwiek kwestya patronatu realno-świeckiego do najważniejszych i najwięcej naglących spraw krajowych należy, albowiem przeważnie większa część probostw w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem tego rodzaju patronatowi podlega, za szczupły był okres czasu posiedzeniom sejmowym wyznaczony, za wiele materiału było do załatwienia, ażeby Sejm krajowy i te kwestye mógł być wziąć pod obrady. Wysadziwszy więc na mocy statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861. najmiłościwiej nam przez Najjaśniejszego Monarchę i Cesarza nadanego, Wydział krajowy jako swojego zastępcę, poruczył jemu na posiedzeniu z dnia 26. kwietnia 1861. urzędowanie co do powyższego wniosku.

W najgłębszej pokorze podpisany Wydział krajowy nie byłby pojął swojego obowiązku ani ku kościołowi ś. i Naj-

*) **Sprostowanie.** W dodatku z dnia 2. września r. b. Nr. 29. ta zaszła pomyłka, że na str. 122. szpalcie 2. zamiast ustępu od *Za zleceniem* — do — *na porządku dziennym*, powinien być umieszczony inny ustęp treści, jak następuje:

„Za zleceniem Jego Excellencyi pana Ministra Stanu mam zaszczyt oznajmić wysokiemu Zgromadzeniu Sejmowemu. że dla zapobieżenia bałamuctwom w służbie publicznej potrzeba zawczasu ułożyć preliminarze na rok 1862. Ponieważ atoli Sejm krajowy dla przewidzieć się dającego dłuższego zebrania Rady Państwa zbierze się znów za późno, ażeby mógł zająć się tem ułożeniem, i ponieważ tu idzie tylko o postanowienia na czas przejścia; więc byłoby najstosowniej, ażeby wysoki Sejm dał nieograniczone peł-

nomocnictwo do rozpoznania i sprostowania tych preliminarzy Wydziałowi krajowemu albo Kommissyi szczegółowo do tego wyznaczonej, ze zleceniem następnego zdania sprawy.“

„Gdyby ze względu na postanowienie §. 22. Statutu krajowego zaszła potrzeba wyrobienia sankcyi najwyższej, to jestem umocowany oznajmić, że wysokie Ministerstwo Stanu w tym wyjątkowym wypadku nie zrobi trudności w przedłożeniu Najjaśniejszemu Panu i przez Wydział krajowy postawionych wniosków budżetowych.“

„To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć J. O. Księciu Marszałkowi z prośbą o umieszczenie go na porządku dziennym.“

Wiceprezes Namiestnictwa
Mosch m. p.

jaśniejszemu Monarsze ani ku krajowi, którego sprawy najdroższe zastępuje, gdyby się nie był zajął gorliwie zbadaniem gruntownem tej tak ważnej i naglącej sprawy, a przekonawszy się niezbicie, że przez dotychczasowe postępowanie, mianowicie przez podawanie kollatorowi świeckiemu tylko trzech kandydatów, najczystsze, najświętsze, bo na bogobojnych uczynkach oparte, i przez kościół ś. gwarantowane prawa uszczuplone zostały, postanowił praw tych wszelkimi możliwymi legalnemi środkami bronić, będąc przekonanym, że takim postępowaniem popiera zamiary kościoła ś. i Najjaśniejszego Monarchy, jako najwyższych obrońców wszystkich praw słusznych.

Atoli, jakkolwiek Wydział krajowy silnie był przekonany o prawach patronatu świeckiego, nie chciał zażalenia swojego przed ś. Stolicę Apostolską wytoczyć, nie zasiągnąwszy poprzód zdania swoich Arcypasterzy. Wyluszczywszy tedy powody swego zapatrywania się na tę sprawę, oparte na przepisach ś. soboru trydenckiego i konkordatu, zaprosił pismem z dnia 30. lipca 1861. wszystkich Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego do seistego zastosowania się do przepisów ś. soboru trydenckiego i konkordatu przy obsadzeniu prebend świeckich, zatem do podania patronowi wszystkich kandydatów, prosząc oraz o oznajmienie powodów dotychczasowego postępowania, jeżeliby Najprzewielebniejsi Arcypasterze nie widzieli się spowodowanymi, mimo przedstawienia naszego od używania terny odstąpić.

Cieszył się Wydział krajowy nadzieją, że albo nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze uznają za mylne swoje dotychczasowe postępowanie, i wrócą do zasad ś. soboru trydenckiego, albo przekonają nas o naszym błędzie, że zatem sprawa ta tylko na zasadach wiecznej prawdy i światła Chrystusowego między pasterzami a ich trzodą załatwioną zostanie.

Lecz niestety! stało się inaczej! Odpowiedzi, jakie w najgłębszej pokorze podpisany Wydział krajowy od Najprzewielebniejszych Arcypasterzy odebrał, a które u stóp tronu Twojego, Ojciec Święty, w tłumaczeniach łacińskich składa, potwierdzają go w powziętem już przekonaniu, że w sprawie patronatu świeckiego tylko przepisy ś. soboru trydenckiego i konkordatu za normę służyć mogą, że zatem każde inne postępowanie sprzeciwia się tak prawom kościoła ś., jak i ustawom świeckim te prawa uznającym. I tak przechodząc te odpowiedzi, widzi się, że żadna nie zbija ważność obowiązującą przepisów ś. soboru trydenckiego, przeciwnie najprzewielebniejszy Konsystorz jeneralny dyecezyi krakowskiej wyraźnie oświadcza, że przy obsadzeniu beneficjów, do patronatu świeckiego należących, zawsze postępował sobie i postępuje według praw kanonicznych i ustaw ś. soboru trydenckiego, to jest nie trzech, lecz wszystkich ubiegających się o wakujące beneficjum kandydatów, na examinie konkursowym ukwalifikowanych, kollatorowi do prezentowania przedstawia.

W obliczu tej odpowiedzi smutne robi wrażenie na wiernych synów kościoła ś. odpowiedź Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Tarnowskiego obr. łac. Józefa Aloizego, który przyznając, że w przedmiocie nadawania prebend patronowi świeckiemu podległych jedynie XXIV. art. konkordatu, a więc postanowienia ś. soboru trydenckiego moc mają obowiązującą, właśnie z tych postanowień wywodzi moc Biskupa, liczbę kandydatów patronowi podać się mających według własnej woli ograniczenia. Opiera się na słowach

18. rozdziału, XXIV. posiedzenia ś. soboru trydenckiego: „*Quodsi juris patronatus laicorum fuerit, debeat, qui a patrono praesentatus erit, ab eisdem deputatis ut supra examinari, et nonnisi idoneus repertus fuerit, admitti.*”

Ale któż nie widzi, że słowo *idoneus* ściągą się tylko do examinu? A przecie Najprzewielebniejszy ks. Biskup Józef Aloizy mniema, że słowo to w najszerszem znaczeniu ma się rozumieć; że się rozciąga do wszystkich przymiotów kandydata; że zatem Biskupowi wolno, nie tylko ze względu examinu, ale także z wszelkich innych, choćby tylko wedle jego widzenia istniejących przyczyn wykluczyć tyle kandydatów, ile mu się zdaje; że zatem Najprzewielebniejszy ks. Biskup Józef Aloizy tylko wedle przepisów ś. soboru trydenckiego działa, jeżeli pewną tylko część z egzaminowanych kandydatów patronowi podaje.

Snać czuł Najprzewielebniejszy ks. Biskup Józef Aloizy niedoniosłość tego wywodu, kiedy odwołując niejako powyższą odpowiedź, odezwą swoją z dnia 27. października 1861. Wydział krajowy zawiadomił, iż gdy odebrał pismo, jako Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup lwowski obr. łac. sprawę terny przedłożył do rozstrzygnięcia ś. Stolicy Apostolskiej, i on się z tem zgadza, i do tego, co ś. Stolica Apostolska w tej sprawie postanowić raczy, zastosuje się.

Lecz najboleśniej dotknęły Wydział krajowy odpowiedzi Najprzewielebniejszych Arcypasterzy obr. gr., to jest, ks. Arcybiskupa Metropolity lwowskiego Grzegorza, i ks. Biskupa przemyskiego Tomasza.

Czytając te pisma, darmo się w nich szuka za zasadami w ś. soborze trydenckim zawartymi; ani też nie widać w tych pismach zbijania dowodów, przez Wydział krajowy Najprzewielebniejszym ks. Biskupom przedłożonych. Obadwa Najprzewielebniejsi Arcypasterze nie uważają ani zasady ś. soboru trydenckiego, ani postanowienia konkordatu co do prebend świeckich, za teraz już obowiązujące, ale przytaczając, że kościół obr. gr. nie jest dostatecznie dotowany, oświadcza, że póki lepsza dotacja tego kościoła nie nastąpi, o prawie prezentowania parochów, woła ś. Stolicę Apostolską i Najjaśniejszego Monarchy zagwarantowaniem, mowy być nie może. Nie obchodzi ich zatem ta najwyższa wola władz najdosłowniejszych; nie obchodzi ich prawo, wiekami nabyte i używane: ale obchodzi ich uposażenie hojniejsze duchowieństwa obr. gr., a dla osiągnięcia tego celu wykonują *jus retentionis* z prawa patronatu.

Na poparcie tego proceduru przytaczają XXVI. ustęp konkordatu, według którego patronowie ciężary uposażenia kościołów ponosić mają, i potrzebne rozporządzenie wydać się ma, jeżeliby patron obowiązkom swoim zadość nie uczynił, lub jeżeliby paroch płacę swoją z funduszu religijnego pobierał: utyskują dalej ciż arcyprewielebni Pasterze na pokrzywdzenie cerkwi obr. gr. przez patronów, uzalają się na brak ich gotowości do podniesienia lichego stanu materialnego duszstarowników obr. gr.

Oskarżenia te są zupełnie nie ugruntowane. Stan duchowny obr. gr. jest w prawdzie gorzej udotowany, jak stan duchowny obr. łac., ale w tem nie wina patronów, prawie wszystkich do kościoła katolickiego obr. łac. należących. Nie będzie się Wydział krajowy wpuszczał w głębszy rozbiór przyczyn tej nierówności, bo należą one do dawnej historii kraju, a ś. Stolicy Apostolskiej lepiej jak wszystkim wiadoma jest historia katolicyzmu w Polsce. Ale tutaj niech nam to tylko wolno będzie przedstawić, że gdy Polska od 900 lat była katolicką, ta część Rusi, która teraz lwowską archidyecezyę obr. gr. stanowi, podczas zajęcia jej przez

króla polskiego, Kazimierza Wielkiego w roku 1340. była syzmatyką, i wyjąwszy chyba przeciąg około 70 letni po unii florenckiej, roku 1439. zdziałanej, aż do roku 1700. w syzmie trwała. Jeżeli więc w takim składzie rzeczy wierna zawsze Ś. Stolicy Apostolskiej szlachta polska, rozkrzewiona po całej Rusi, bojnie obdarzała kościoły rzymskie na Rusi, jeżeli idąc za głosem Ojców Świętych ich najgorliwsze zabiegi popierała fundacyami pobożnymi i erekcyami kościelnymi, czyż można jej z tego wyrzuty robić, i dlatego prawa jej uszczuplać?

Ale chociaż światło katolicyzmu późno już bardzo zawitało stanowczo w galicyjskiej Rusi, to mimoto szlachta polska nie zamykała szczodrych swoich rąk. Mnogie fundacye jakie dla kościoła obr. gr. zrobiła, są tego najdobitniejszym dowodem: a że duchowieństwo gr. kat. doznało także opieki obfitej, dowodzą znaczne dobra nieruchome, jakie posiadają biskupstwa obr. gr. lwowskie i przemyskie.

Ze zaś i niższe duchowieństwo obr. gr. znaczne zasłki pobiera z fundacyj obr. łac., niech nam wolno będzie w następującem wyluszczyć.

Fundusz religijny galicyjski powstał za czasów panowania Najjaśniejszego Cesarza i Króla Józefa II z zabranych majątków po skasowanych klasztorach, tak zwanych *beneficia simplicia*, bractwach i t. d. Wiadomo jest wszelako ogólnie, że skasowane klasztory łacińskie były nierównie liczniejsze, a jeszcze nierówniej bogatsze, niż skasowane monasteria ruskie, tak że te ostatnie ani dziesiątej części funduszu religijnego nie stanowią, a przeciw duchowieństwu obr. gr. dużo więcej z tego funduszu partycypuje, niż duchowieństwo obr. łac. Wszak preliminarz na rok 1862. przez c. k. Izbę obrachunkową lwowską sporządzony, wykazuje, że gdy duchowieństwo ruskie na swoją dotacyę, uzupełnienie kongregacyi, seminarij i dodatki osobiste, rocznie z tego funduszu sumę 502,749 złr. w. a. pobiera; wszystkie te rubryki dla duchowieństwa obr. łac. tylko 109,717 złr. w. a., zatem około piątą część wynoszą; z kąd wynika, że gdy duchowieństwo obr. gr. tylko ledwie dziesiątą częścią do funduszu religijnego się przyczyniło, ono pięćdziesiąt razy więcej pobiera, jak mu się należy!

Równie bezzadne są zarzucone patronom ukrzywdzenia cerkwi gr. kat. Kto zna prawodawstwo austriackie, ten możliwości takiej w ogóle dopuścić nie może. Każdy majątek cerkiewny jest inwentowany, każdy dochód obliczony, każda należność od patrona dokładnie wyrachowana. Jeżeli więc zdarzy się, że patron uchybi, to władze podają niezwłocznie pomocną dłoń, i pasterz przychodzi do swojej, należności: jeżeli zaś świątynia Boża naprawy lub odbudowania potrzebuje, wprowadza się pertraktacya konkurencyjna, wysoki Rząd oznacza wypadającą na patrona należność, i ten ją albo uiszcza, albo do uiszczenia przymuszony zostaje. Żyjemy bowiem pod Rządem chrześcijańskim i katolickim, który kościołowi krzywdy zrobić nie dozwoli.

Jak bezzasadne są nakoniec zarzuty niechęci dla duchowieństwa obr. gr. i jego pokrzywdzenia, poczynione patronom, racz, Ojciec Święty, najmiłościwiej przekonać się z tej okoliczności, że na pierwszym Sejmie galicyjskim, z Reprezentantów wszystkich stanów złożonym, a w miesiącu kwietnia 1861. odbytym, właśnie posłowie obr. łac. jako to: Włodzimierz hr. Baworowski, Leoncyusz Wybranowski, Leon Skorupka, i inni wprowadzili wniosek o obmyślenie środków ku polepszeniu bytu materialnego niższego kleru obr. gr., że ten wniosek przez posłów obr. łac. Adama hr.

Potockiego i Kazimierza hr. Wodzieckiego silnie popartym został; że wszelako dlatego tylko nie został pod obrady wzięty, ani do Kommissyi do wypracowania oddany, ponieważ właśnie posłowie, ks. Guszałewicz obr. gr., i ks. Szwedzicki równie obr. gr. wniosek ten uważali za nie na czasie będący, i odroczenia jego do przyszłego roku żądali i uzyskali.

Istotnie! nie można patronom nie zarzucić, bo dawali zawsze dowody przychylności dla kościoła obr. gr., chociaż sami obr. łac., a jeżeli w nowszych czasach dotacye nowe już nie tak licznie powstają, nie można to przypisać brakowi chęci, ale podkopanym podwalinom bytu materialnego kraju. Zresztą najlepsze chęci kraju nigdy nie będą wstanie podolać potrzebom, ciągle wzrastającej liczbie duszstarowników obr. greckiego. Na dowód niech tylko posłuży, że kiedy podług urzędowych wykazów w królestwie Galicyi i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego w r. 1859. na ludność obr. łac. 2 170.839 tylko 902 duszstarowników było, zatem jeden na 2.406 dusz; dla ludności obr. gr. 2,176.159 istniało 1.868 duszstarowników obr. gr., zatem jeden na 1.164 dusz; skąd wynika, że duszstarowników gr. kat. obr. stosunkowo do ludności, jest więcej jak dwa razy tyle ile duszstarowników obr. łac., a jeżeli jeszcze zważymy, że duszstarownicy obr. gr. w małżeństwie żyją, i zwykle bardzo liczne posiadają potomstwo, dziwić się nie należy, że ich byt gorszym musi być od bytu duszstarowników obr. łac.; pojąć łatwo się daje, dlaczego ludność mimo najlepszych chęci nie jest wstanie podnieść byt materialny duszstarowników obr. gr. do pożądanego kresu. Co smutniejsza, nawet widoku niema, żeby w tej mierze polepszenie nastąpiło, albowiem Konsystorze obr. gr. ciągle nowe kapelanie tworzą, i tym sposobem nie tylko byt już istniejących duszstarowników pogorszają, ale duchowieństwu obr. gr. w ogóle nawet wszelką nadzieję swobodniejszego stanu materialnego odejmują.

Jeżeli w głębokiej pokorze podpisany Wydział krajowy przytoczył powyższe wyświecenie, czynił to tylko dla oczyszczenia patronów świeckich od niesprawiedliwych zarzutów i podejrzewania, czynił to dlatego, żeby przed Tobą, Ojciec Święty, dowieść, że patronowie świeccy, o ile mogli i mogą, chrześcijańską miłością dawali i dają się powodować. Lecz nie przyznajemy przez to nigdy Najprzewielebniejszym Arcypasterzom obr. gr. prawa, powstrzymania prawomocności ustaw ś. soboru trydenckiego i konkordatu: ani myśleliśmy dopuścić rozumowania, że art. XXIV. konkordatu w tenczas dopiero ma wejść w życie, jeżeli art. XXVI. tegoż konkordatu urzeczywistnionym zostanie. Art. bowiem XXIV. konkordatu mówi o prawach patronów świeckich jako nie naruszalnych, ustalonych, wskrzeszonych, od więzów wszelkich i innych jakiegobądź prawodawstwa uwolnionych; art. XXVI. zaś mówi o dotacyi kleru i obowiązkach patronów, nie robi prawa patronów od urzeczywistnienia art. XXVI. zawisłemi, tylko zastrzega przeprowadzenie tego artykułu władzy, która się istotnie uporządkowaniem dotacyi mocą praw istniejących nieustannie zajmuje.

Cheć iść konsekwentnie za rozumowaniem Najprzewielebniejszych Arcypasterzy obr. gr., trzeba by wyrzec, że nawet częściowo, to jest w granicach terny, nie mogą patronowie wykonywać prawa patronatu, póki art. XXVI. nie będzie całkiem przeprowadzony, czego nawet ciż sami Najprzewielebniejsi Arcypasterze nie utrzymują, i utrzymywać nie mogą. —

A teraz niech nam będzie wolno przejść jeszcze do odpowiedzi Najprzewielebniejszych Arcybiskupów lwowskich,

łacińskiego i ormiańskiego, tudzież Najprzewielebniejszego Biskupa przemyskiego obrządku łacińskiego.

Ci Arcypasterze nie przeczą prawomocności ustaw ś. soboru trydenckiego i konkordatu, ale chcieli je pogodzić z dotychczasową praktyką terny, dekretem cesarskim z dnia 6. marca 1847 zaprowadzoną. Odpowiada bowiem Najprzewielebniejszy Arcybiskup lwowski obr. łac. Franciszek Xawery, że gdy względem sposobu, jakim przepisy ś. soboru trydenckiego dotyczące się obsadzenia prebend laikalnych z dotychczasową praktyką podania tylko terny patronom, pogodzić się dadzą, wyłącznie tylko Ś. Stolica Apostolska orzec może; udał się do tego w sprawach kościelnych najwyższego trybunału, i otrzymał zapadłą przez pośrednictwo ś. Kongregacji rzymskiej do załatwienia spraw nadzwyczajnych ustanowionej, uchwałę tej treści „iz Ś. Stolica Apostolska do wydania przepisu praktykę powyższą uchylającego, na teraz nie widzi się spowodowaną.“ Kończy zatem Najprzewielebniejszy Arcybiskup lwowski obr. łac. tem, że w obliczu tej najwyższej decyzji dotychczasowa praktyka w obsadzeniu prebend parafialnych, tak długo zmienioną nie zostanie, póki Ś. Stolica Apostolska w tej mierze inaczej nie orzeczy. Tej samej treści są odpowiedzi Najprzewielebniejszego Arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego Grzegorza Michała, i Biskupa przemyskiego obr. łac. Adama.

Zaiste! ważne musiała mieć ś. Stolica Apostolska powody do tej tymczasowej decyzji, ale właśnie dlatego, że ona jest tylko tymczasową, pokłada w najgłębszej pokorze podpisany Wydział w Bogu nadzieję, że tylko chwilowe stosunki mogły dać powód do tej uchwały, i że cofniesz ją, Ojciec Święty, skoro ujrzysz przed sobą prośbę Swoich wiernych synów, błagających tylko o to, co im ich ojcowie, jako własność w spuściznie pozostawili, co kościół ś. potomkom tych, którzy jako wierni katolicy na ołtarzu Boga mienie i krew składali, w uznaniu tych ofiar przyznał, co oni niezachwianą bogobojunością i wiernością ku Ś. Stolicy Apostolskiej utrzymywali, nigdy zaś nie postradali, ani rezygnacyą, ani preskrypcyą, ani apostazyą, ani herezyą, ani syzmą, ani infamią, ani simonią, ani innemi powodami, z których wedle praw kanonicznych prawo patronatu utracone być może.

Wiadomo nam jest, Ojciec Święty! z listu Twojego dnia 5. listopada 1855 do wszystkich Najprzewielebniejszych Arcypasterzy Monarchii Austriackiej wystosowanego, że polecasz wszystkim Biskupom, aby przy obsadzeniu prebend nie wybierali takich mężów, którzyby Jego C. K. Apostolskiej Mości mniej byli przyjemni (*qui Caesareae et Apostolicae Majestati minus sunt accepti*).

Szanujemy w pokorze tę najwyższą wolę Głowy św. kościoła naszego, i pojmujemy, że dobro ludu tylko za porozumieniem się obopólnych najwyższych władz najlepiej jest zabezpieczonem. Aleć dopuścić nie możemy, ażeby w tych słowach leżała skazówka dla Najprzewielebniejszych Biskupów, jak mają postępować nie tylko przy obsadzeniu prebend kościelnych i mieszanych, ale także czysto świeckich.

Wszakże list ten nie został jako prawo ogłoszonym, ale był tylko napomnieniem do Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, objaśniającym im intencye Waszej Świętobliwości, nie mógł zatem być, i nie był czem innem, jak normą wskazującą ducha, w jakim Najprzewielebniejsi Arcypasterze działać mają w własnym zakresie; nie był

zaś i nie mógł być zachętą do przekraczania tego zakresu i wkraczania w zakres obcy, w zakres praw patronów świeckich, ustawami ś. soboru trydenckiego zagwarantowanych, chwilowo przez władzę świecką zawieszonych, a konkordatem przez obie najwyższe władze uroczyscie i w całości przywróconych. Wszak ś. sobor trydencki na sessyi XXV. w rozdziale 9. *de ref.* wyraźnie orzeka: *Sicut legitima patronatum jura tollere, piusque voluntates in earum institutione violare, aequum non est etc.*

Ani też można, Ojciec Święty, dopuścić obawy, aby patronowie świeccy przy prezentowaniu kandydatów praw swych na niekorzyść władzy monarszej nadużywali. Duchowieństwo nasze dawało od wieków dowody bogobojuności, światła i prawdziwej miłości chrześcijańskiej; duchowieństwo to w wieku XV. jaśniało światłem w Europie, i akademię krakowską do pierwszych w świecie instytutów podniosło: ono to poczet Świętych ubogaciło, ono wydało kapłanów, jak Skarga i Bierkowski. Któż nie zna zasług Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Sierakowskiego, Załuskiego, Sołtyka, Piramowicza? Komu nakoniec nie są znane dobroczynne dzieła wielkiego rozmiaru Przewielebnych, ks. ks. Grądzkiego, Kosmowskiego, Kłodnickiego, Kruszelnickiego i wielu innych, bo trudno ich wszystkich wyliczać.

Ci wszyscy kapłani powstałi, i żyli, i byli ozdobą kościoła świętego wtenczas, kiedy patronowi świeccy zadeniemi względami, jak tylko własnem sumieniem w wybieraniu parochów nie byli ograniczeni. I nie zestąpiło duchowieństwo nasze nigdy ze śladów przez ich antecessorów położonych, a nacechowanych wiarą, nadzieją i miłością.

Dlatego, Ojciec Święty, jesteśmy przekonani, że pod jakimibądź warunkami prezenta nastąpi, kapłani tylko swój obowiązek na oku mieć będą, pomni słów Zbawiciela naszego: „Oddaj Cesarzowi co Cesarza, a Bogu co Boga“, i dlatego zbyteczne będą kautele, o jakich Jego Eminencya Najprzywieleb. ks. Kardynał-Arcybiskup Raucher do Jego Eminencyi Najprzewieleb. ks. Kardynała Viale Prela w liście z dnia 18. sierpnia 1855. wspomina.

Naostatek dozwól, Ojciec Święty, wynurzyć przed stopy Twojego Tronu wrażenie niekorzystne, jakie wywarło, i wywiera ciągle ograniczenie praw patronatu, a zatem zboczenie z świętych praw kościelnych. Lud nasz przywykł od wieków do tego, ażeby w sprawach duchownych tylko duchownemi prawami był rządzonym, a lubo jako wierny poddany zastosowuje się do rozkazów władzy świeckiej, w sprawach duchownych zwraca oblicze swoje do Ś. Stolicy Apostolskiej, jako swojej matki.

Nie znalazłszy u Niej opieki, gwarantowanej mu przez odwieczne jej ustawy, przez Twoje słowo, Ojciec Święty, i przez słowo najmiłościwiej nam panującego Monarchy, mógłby osłabnąć w swojej stałości, mógłby oziębnąć w gorliwości do czynów dobroczynnych i ofiar pobożnych.

Dlatego, Ojciec Święty! racz najmiłościwiej polecić wszystkim Arcypasterzom królestwa Galicyi i Lodomeryi, jakiegobądź oni są obrządku, aby przy obsadzaniu prebend laikalnych odstąpili od dotychczasowej, choć krótkiej praktyki, podawania tylko trzech kandydatów patronowi świeckiemu, i nadal, stosując się ściśle do przepisów św. soboru trydenckiego i konkordatu, wszystkich kandydatów patronom świeckim do wolnego, własnym tylko sumieniem ograniczonego wyboru oznajmiali.

Lwów dnia 28. stycznia 1862.